

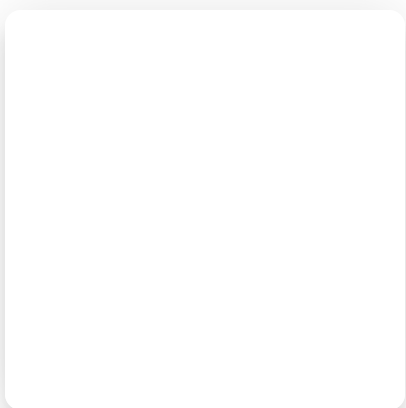
## **Cesarz i biskupi – rozmowa z prof. Robertem Wiśniewskim**

Wszystkie synody powszechne, czyli po naszymu: sobory, od pierwszej Nicei w 325 roku do ostatniego z siedmiu powszechnie uznawanych soborów powszechnych w starożytności, to znaczy do drugiej Nicei w 787 roku, są zwoływane przez cesarzy. Tak tworzy się pewien model, zaczynający się z Konstantynem – mówił prof. Robert Wiśniewski w 1. odcinku podcastu „Dialogi epok”.

**Adam Talarowski (Teologia Polityczna):** W czasach Konstantyna, wśród wielu ważnych przemian, których doświadczało chrześcijaństwo, stając się z religii prześladowanej uprzywilejowaną, dobrze uchwytny jest wzrost znaczenia biskupów. Także jako uczestników polityki – zarówno tej lokalnej, miejskiej, jak i sięgającej związków z dworem cesarskim. Jaką trajektorię rozwoju wyznaczało w tym względzie panowanie Konstantyna?

**Robert Wiśniewski (historyk, Uniwersytet Warszawski):** Odegrało bardzo istotną rolę, bez wątpienia. Chrześcijaństwo nie tylko staje się religią legalną i Konstantyn uznaje biskupów za reprezentantów tego nurtu religijnego, z którymi warto rozmawiać; to jest bardzo ważne, ale tutaj mamy do czynienia z czymś więcej. Konstantyn wydaje kilka aktów prawnych, które wyróżniają biskupów, a szerzej kler, z reszty społeczności, także z reszty społeczności chrześcijańskiej. Konstantyn

po pierwsze zwalnia duchownych z pewnego rodzaju obciążeń na rzecz państwa. Wyłącza ich z kurii, czyli z grupy rządzącej miastami, która miała z tego powodu pewne przywileje, ale ponosiła też koszty finansowe, związane choćby z odpowiedzialnością za zbieranie podatków.



## 1. TALAROWSKI // WIŚNIEWS

· Podcasty Teologii Politycznej

Po drugie, Konstantyn nadaje tej grupie także przywileje innego rodzaju, to znaczy przywileje o charakterze sędziowskim. Cesarz zaczyna w ten sposób to, co w dojrzałej postaci stanie się *privilegium fori*, czyli tworzy odrębne sądownictwo dla duchownych, którzy będą sądzeni przez duchownych. Rola Konstantyna tutaj jest jeszcze ograniczona. On zaczyna tę trajektorię, o której pan mówi.

Dalej, Konstantyn włącza duchownych w funkcjonowanie aparatu państwowego. On nie mówi tylko: „Wy możecie się sądzić sami”, ale także: „Wy w ogóle możecie być bardzo dobrymi sędziami”. To znaczy, jeżeli dwóch ludzi jest w konflikcie i jeden z nich będzie chciał się sądzić u biskupa, to dla Konstantyna, z punktu widzenia państwa, było to świetne rozwiązanie. Sądy biskupie mają zatem taką samą moc.

Zasięg spraw, które były oddawane sądom biskupim, jest trochę dyskusyjny. Mamy tam pewne rozwiązania, które są dla nas niecałkowicie jasne, ale zasadniczo państwo w jakiś sposób *outsource’uje* jedną ze swoich podstawowych prerogatyw, to znaczy sądownictwo. Z perspektywy państwowej jest to świetnie rozwiązanie, dlatego że zdejmuje ze swoich barków ogromny ciężar. Dla samych zainteresowanych to też dosyć atrakcyjne – dlatego, że biskup może być (choć nie musi) postrzegany jako sędzia bardziej sprawiedliwy niż miejscowe sądy świeckie. A wydaje się, że tak jak w wielu innych epokach, sądownictwo państwowe jest wówczas przeciążone. Ten kościelny wymiar sprawiedliwości jest po prostu szybszy.

Więc zmienia się bardzo dużo, jeżeli chodzi o ramy prawne, ale także i od strony faktycznej. O ile wcześniej biskup w mieście 10-tysięcznym stał na czele wspólnoty około 1000 osób, to pod koniec IV wieku stoi już na czele wspólnoty, która będzie miała około 5000 osób. A ta wspólnota ma pewną strukturę i swój majątek. Biskup zaczyna potrzebować ludzi, którzy będą zarządzali lokalnymi kościołami, bo on sam wszystkiego nie obsłuży – i w mieście, i poza jego granicami. Ma też swój majątek. Jest taki, być może apokryficzny, dialog, w którym Symmach, jeden z potężnych, nienawróconych jeszcze arystokratów rzymskich końca IV wieku, na pytanie: dlaczego trwa przy starej religii, miał odpowiedzieć: „Zróbcie mnie biskupem Rzymu, od razu zostanę chrześcijaninem”. Zatem w końcu IV wieku biskup Rzymu to bardzo ważna postać, nie tylko religijnie, ale także społecznie.

**Jednym z kluczowych wydarzeń religijnych czasów Konstantyna – czy też, w duchu tego, o czym Pan mówi, wydarzeń religijno-państwowych – był sobór nicejski w 325 roku. W tym roku**

**przypada jego 1700. rocznica. Jak cesarz uczestniczył w tym soborze? Czy wyznaczył w ten sposób pewien standard? Czy rozumiał subtelności teologiczne, czy raczej kierował się innymi względami?**

Wiemy co nieco o tych procesach, ale nadal pozostają liczne niewiadome. Nie ulega wątpliwości, że to Konstantyn zwołuje sobór, wyznaczając tym samym późniejszy standard. Swoją drogą rozróżnienie między synodem a soborem istnieje na gruncie języka polskiego, a w grece mówi się o synodzie powszechnym. Wszystkie synody powszechne, czyli po naszymu: sobory, od pierwszej Nicei w 325 roku do ostatniego z siedmiu powszechnie uznawanych soborów powszechnych w starożytności, to znaczy do drugiej Nicei w 787 roku, są zwoływane przez cesarzy. Tak tworzy się pewien model, zaczynający się z Konstantynem.

Skąd Konstantynowi przyszedł do głowy ten pomysł? Nie jesteśmy w stanie do końca powiedzieć, ale dla Konstantyna w ogóle ta synodalność była czymś ważnym. Widzimy to od samego początku. Kiedy tylko Konstantyn po wojnie z Maksencjuszem wkracza do Rzymu, przychodzą do niego biskupi afrykańscy, skłócenie ze sobą, a odpowiedzią Konstantyna jest: „Zróbmy synod”. Synody istniały już w świecie chrześcijańskim wcześniej, ale Konstantyn ewidentnie uznaje to za dobre narzędzie do rozwiązywania sporów. Czy to był jego własny pomysł, czy może zostało mu to podsunięte przez jego bliskiego współpracownika religijnego, biskupa Hozjusza z Kordoby, tego nie wiadomo. Pewnym jest jednak, że to Konstantyn zwołał to zgromadzenie i to on je zorganizował pod względem logistycznym. Zapewnił transport biskupom, co nie było rzeczą błahą. Na pewno wziął udział w jego obradach, to znaczy – na pewno otworzył to

zgromadzenie, bo mamy wiarygodne relacje Euzebiusza oraz późniejszych historyków Kościoła, którzy się z tym zgadzają. Na pewno egzekwował postanowienia synodu, głównie wypędzając tych, którzy nie chcieli podpisać jego akt. Tu ramię świeckie było ewidentnie potrzebne. Natomiast jeżeli chodzi o same obrady, to nie potrafimy opowiedzieć o szczegółach, dlatego że, inaczej niż w przypadku późniejszych soborów starożytnych, nie zachowały się akta Nicei. Znamy wyznanie wiary, które Nicea uchwaliła. Mamy 20 kanonów uchwalonych przez sobór nicejski. Natomiast nie mamy pełnych akt, tak jak na przykład w odniesieniu do soboru w Chalcedonie z 451 roku, które pokazują nam wszystkie dyskusje i rolę odgrywaną przez urzędników cesarskich, którzy ten synod prowadzą. W rezultacie nie wiemy, czy Konstantyn był obecny na wszystkich sesjach? Osobiście powątpiewam w to, ale nie jesteśmy w stanie tego stwierdzić. Jeżeli nie, to kto na bieżąco kierował obradami soboru? Trudno powiedzieć.

Na ile Konstantyn rozumiał zawłości teologiczne? Mamy taki list kierowany przez Konstantyna przede wszystkim do dwóch ludzi, chociaż pewnie list jest do wcześniejszego synodu w Antiochii, ale zwraca się w nim wprost do Aleksandra, biskupa Aleksandrii, oraz do Ariusza, skonfliktowanego z nim prezbitera, od którego imienia powstał ten nurt, który nazywamy arianizmem i który dał początek wielkiemu sporowi, który rozdarł chrześcijaństwo na blisko wiek. Konstantyn mówi – zaczęliście się kłócić o takie kompletnie nieważne rzeczy. Gdy to czytamy, to myślimy sobie, że Konstantyn nic z tego nie rozumiał, ale jak się znowuż czyta inne listy Konstantyna, to wrażenie jest takie, że był to człowiek z dosyć dobrym ogólnym wykształceniem. Jego nieczułość na subtelności teologiczne może wynikać z postawienia akcentu gdzie indziej. Nie chodzi o to, że Konstantyn nie jest w stanie tego zrozumieć. Być może nie był, ale ja dodałbym także, że pewnie 90% biskupów nie było niektórych kwestii w stanie dobrze

zrozumieć. Chodzi o to, że Konstantyn myśli w kategoriach wielkiego zwycięstwa militarno-religijnego i osiągniętej jedności. To było dla niego naprawdę ważne – „zwyciężyliśmy demony, zwyciężyliśmy służącego im władcę Licyniusza. Przyszedł czas wolności i tym się powinniśmy cieszyć”. A tu biskupi zaczynają komplikować sprawę. Tak więc być może to jest kwestia nie ignorancji Konstantyna, ale pewnego wyboru.

Pełną rozmowę z prof. Robertem Wiśniewskim wysłuchać można w 1. odcinku podcastu Dialogi epok pt. *Bóg, Cesarz i Kościół. Jak Konstantyn zmienił historię?*.